

Jak to z trenerami Legii było 2011-2021. Gołębiewski (cz. 11)

Sobota, 8 stycznia 2022 r. godz. 14:18

Gołębiewski

fot. Woytek / Legionisci.com

Następcą Czesława Michniewicza został Marek Gołębiewski. Na pierwszy rzut oka ten wybór nie miał żadnych racjonalnych podstaw. Gołębiewski w środowisku trenerskim był bowiem postacią właściwie anonimową. Latem 2021 r. przejął legijne rezerwy, wcześniej prowadził Skrę Częstochowa i szkolił juniorów. Jednak przyglądając się sytuacji bliżej, to przynajmniej trzy powody przemawiały za nim. Po pierwsze: szeroko rozumiana sytuacja ogólna. Dariusz Mioduski chwilę wcześniej mocno nastawił się na zatrudnienie Marka Papszuna. Ten jednak nie był dostępny od ręki, a i okres oczekiwania na niego był bliżej nieokreślony. Gołębiewski zaś był pod ręką i pokładano w nim nadzieje, że jest w stanie zażegnać kryzys. Po drugie: finanse. Klub, szykując się na Papszuna, nie mógł pozwolić sobie na wydanie dużych pieniędzy na trenera tymczasowego. Gołębiewski dostał wprawdzie podwyżkę, ale niewielką. Po trzecie: podejście w Legii. Przy Łazienkowskiej panowało przekonanie, że wystarczy zwolnić Michniewicza, by zadziałał efekt nowej miotły, bez względu na to, kto nią będzie. Gołębiewski ma opinię inteligentnego człowieka z otwartą głową. Wydaje się być perspektywnym trenerem. Władze klubu sądziły więc, że jest w stanie sobie poradzić.

Ważnym był też jeszcze jeden aspekt. Pierwotnie zastępcą Michniewicza miał zostać Przemysław Małecki, jeden z jego asystentów. Małecki poprowadził Legię w dwóch meczach wiosną 2021 r., gdy pierwszy szkoleniowiec był zawieszony. Oba te spotkania wygrał. I obrósł w piórka. Jego drogi z Michniewiczem zaczęły się rozjeżdżać, uchodził za ucho prezesa w drużynie. Nie cieszył się przy tym specjalną sympatią szatni. Ten ostatni aspekt przeważał i zdecydowano się postawić na Gołębiewskiego.

fot. Woytek / Legionisci.com

Nowy trener zaczął od przywrócenia do składu zawieszonych przez Michniewicza piłkarzy. A także od zwycięstwa. W pucharze Polski ograł na wyjeździe Świt Skolwin 1-0. - Gołębiewskiego krytykowano za to, że podjął się wyzwania. A który trener by się nie podjął? Praca w Legii to ogromna nobilitacja i nie ma mu co się dziwić, że chciał spróbować. Tym bardziej, że w klubie przekonywano go, że sobie poradzi - opowiada dziennikarz Adam Dawidziuk.

Gołębiewski dostał więc rower i miał pedałować. Problem jednak w tym, że choć rower był zupełnie niezły, to opony nie były napompowane, łańcuch nienasmarowany, a zębatki wytarte. Debiutancka wygrana nie poprawiła sytuacji zespołu. Po niej przyszły trzy porażki z rzędu: dwie w lidze i jedna, spodziewana, w Lidze Europy. Nie widać też było poprawy w grze legionistów. Po przegranej 1-3 u siebie ze Stalą Mielec trener Gołębiewski zamierzał złożyć dymisję. Dał to do zrozumienia już podczas pomeczowej konferencji prasowej, a potem pożegnał się z piłkarzami w szatni. Dymisja jednak nie została przyjęta, w klubie nakłoniono szkoleniowca do dalszej pracy.

Gołębiewski więc został, poprowadził drużynę jeszcze w siedmiu meczach, wygrał dwa razy: raz w Ekstraklasie i raz w pucharze Polski. Zdarzały się też mecze pechowe, jak ten w Zabrzu czy ze Spartakiem, które Legia mogła wygrać, a powinna przynajmniej zremisować. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Trenerowi nie pomagały też wypowiedzi jego przełożonych. Dyrektor sportowy Radosław Kucharski twierdził, że Gołębiewski nie jest szkoleniowcem tymczasowym, podczas gdy Dariusz Mioduski wprost ogłaszał, że już zimą będzie starał się pozyskać Papszuna.



fot. Woytek / Legionisci.com

12 grudnia Legia przegrała 0-1 w Płocku. Po tej porażce Marek Gołębiewski zrezygnował. - O swojej decyzji próbował poinformować Kucharskiego, ale ten nie odbierał telefonu. Wysłał mu więc SMS, a dodzwonił się do Mioduskiego, który przyjął dymisję - mówi Dawidziuk.

Trzy wygrane, osiem porażek - z takim bilansem zakończył pracę w Legii Gołębiewski. Jest jedynym opisywanym w cyklu szkoleniowcem, który nie został zwolniony, a podał się do dymisji. - Podjął się bardzo trudnej misji, nie udało mu się. Zachował się jednak bardzo honorowo. Po pierwsze dlatego, że starał się pomóc klubowi w dramatycznym momencie, a po drugie, gdy zauważył, że nie daje rady, nie widział perspektyw poprawy sytuacji, to zdecydował się zrezygnować. To świadczy o jego klasie. Myślę, że jeśli tylko wyciągnie wnioski ze szkoły, którą przeszedł w Legii, a jestem przekonany, że tak, to może zostać bardzo dobrym szkoleniowcem - podsumowuje Dawidziuk.

fot. Woytek / Legionisci.com

Podsumowanie

Aleksandar Vuković to 13. trener Legii w ostatnich 10 latach. W tym czasie szkoleniowcy pracowali średnio nieco ponad dziewięć miesięcy. Paradoksalnie była to złota era w historii klubu, z siedmioma mistrzostwami, sześcioma pucharami, awansem do Ligi Mistrzów, pięcioma do Ligi Europy, trzema występami w 1/16 tych rozgrywek oraz wieloma historycznymi wynikami i seriami.

- Wszystkich trenerów Legii gubiły sukcesy. Właściwie dla wszystkich, poza Skorzą, trofea zdobywane w Warszawie, były pierwszymi i jedynymi w karierze. Nie potrafili zagospodarować tymi zwycięstwami, trochę odlatywali - twierdzi Bogusław Leśnodorski. - Oczywiście prezes się do tego nie przyzna, ale dziś wszyscy w Legii wiedzą, że zatrudnianie takich szkoleniowców jak Jozak czy Sa Pinto było ogromnym błędem. Komuś coś się wydawało, a rzeczywistość była zupełnie inna. Klub do dziś płaci wysoką cenę za tamte błędy - twierdzi Dawidziuk. - Kto w Legii zna się na piłce? Ludziom rządzącym wydaje się, że się na niej znają, bo się dużo naoglądali. Jedyna osoba z władz, która rzeczywiście jest w tej dziedzinie fachowcem, jest dziś daleko od pierwszej drużyny. Mowa oczywiście o Jacku Zielińskim - opowiadał nam dziennikarz Robert Błoński jeszcze przed zmianą dyrektora sportowego. Powierzenie władzy nad pionem sportowym Zielińskiemu może więc okazać się punktem zwrotnym i początkiem powrotu na właściwe tory.